

niczej, tworzenie instytucji prawa publicznego i prywatnego w ponadtysiącletniej historii państwa i narodu polskiego, niedającej się zniszczyć nawet w okresie 123-letniej utraty niepodległości państwowości polskiej (np. Kodeks Karzący Królestwa Polskiego z 1818 r., Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego z 1825 r., ustawy hipoteczne z 1818 i 1825 r. i wiele innych pomników prawa). Nurt historyczny pojawia się w artykułach typowo historyczno-prawnych (np. dra Waldemara Bednaruka) lub łączony jest w publikacjach omawiających prawo współczesne (np. prof. Alicja Grześkowiak). Natomiast nurt współczesny przekazuje aktualny stan obowiązującego prawa poszczególnych dziedzin. Ukazuje wielkie zmiany, jakie zaszły w prawie w okresie transformacji ustrojowej w latach 1998-2007 w Polsce. Dotyczą one wszystkich dyscyplin prawa konstytucyjnego, sądowego i gospodarczego.

Zastosowana metoda podwójnego naukowego nurtu badawczego stwarza fascynującą przeglądną powstawania i kształtowania się prawa polskiego w różnych jego dziedzinach. Stanowi to niezaprzeczalny, bodaj najważniejszy walor recenzowanego dzieła. Wszystkie artykuły mają bardzo bogaty aparat naukowy, zawierający odnośniki źródłowe bądź informacyjne, co niezmiernie wzbogaca wartość naukową książki. Praca ma niezaprzeczalne wartości naukowe, społeczne i narodowe, jest ciekawa i czytelna.

*Prof. Jerzy Markiewicz
WZNPiE KUL*

Bitwy pod Tomaszowem Lubelskim w 1939 roku, red. Tadeusz Guz, Wojciech Lis, Ryszard Sobczuk, Lublin: Wydawnictwo Werset 2010, ss. 272.

W 2010 r. ukazało się drukiem zbiorowe opracowanie na temat bitew pod Tomaszowem Lubelskim; pierwsza trwała od 17 do 20 września, druga od 22 do 27 września 1939 r. W siedemdziesiątą rocznicę tych bitew, 7 września 2009 r. odbyła się w Tomaszowie Lubelskim konferencja naukowa, zorganizowana przez Wydział Zamiejscowy Nauk Prawnych i Ekonomicznych KUL. Omawiana publikacja stanowi jej pokłosie. W przygotowanie konferencji, jak też w opublikowanie jej materiałów znaczący wkład wniósł Urząd Miasta Tomaszowa Lubelskiego, co należy przypomnieć, gdyż nie wszystkie władze lokalne w takim stopniu doceniają tradycje historyczne swojej małej ojczyzny.

Zamieszczone w publikacji artykuły dają obraz sytuacji, w jakiej znalazło się Wojsko Polskie pod Tomaszowem Lubelskim we wrześniu 1939 r. Podkreślić trzeba zarówno uwzględnienie szerokiego tła wydarzeń pod Tomaszowem, powiązanie ich z sytuacją w kraju i Europie, jak i kontekst ideologiczny oraz moralny.

Najdalej w przeszłość sięga artykuł **ks. Tadeusza Guza** pt. *Filozoficzny kontekst wojny światowej*. Autor wykorzystał m.in. książkę głównego ideologa hitlerowskiego

faszystów Alfreda Rosenberga pt. *Der Mythos des 20. Jahrhunderts* (Monachium 1943) i książkę Adolfa Hitlera *Mein Kampf* (Monachium 1933). Na podstawie tych i innych prac niemieckich autorów dokonał analizy historyczno-filozoficznych źródeł niemieckiego faszystów w postaci hitlerowskiej. Stwierdza na wstępie, że kluczem do zrozumienia charakteru nazizmu hitlerowskiego jest działalność okultystyczna Towarzystwa Thule (Thule Gesellschaft) na początku XX stulecia, które nawiązywało do pogańskich rytuałów mieszkańców mitycznego kraju północy, który miał być pierwotną ojczyzną Aryjczyków.

Bazując na tej mitologii, Rosenberg formułował swoje bezbożne tezy. Postulował m.in. wprowadzenie „mitu religii krwi” zamiast uniwersalizmu Kościoła rzymskokatolickiego; zamiast miłości, miłosierdzia – pojęcie czci dla całej egzystencji nordycko-germańskiej, kultu dla rasy germańskiej i nadanie temu kultowi sakralnego charakteru. Rosenberg, opierając się na nurcie Thule Gesellschaft, przeciwstawiał się nie tylko Kościołowi Rzymu, lecz także luteranizmowi, postulując powstanie niemieckiego Kościoła narodowego jako podmiotu prawdziwej religii. „Tak oto okultystyczna Thule-Gesellschaft – pisze Guz – stała się bezpośrednią poprzedniczką NSDAP, której flagę z czarnym Hakenkreuz na białym kole oraz z czerwonym tłem zaprojektował jej członek, okultysta Friedrich Kron. Do tego stowarzyszenia przynależeli także Alfred Rosenberg, Rudolf Hess, a okultystą był szef SS Heinrich Himmler; traktował on całą SS jako «neoreligijny zakon, który miał ucieleśniać mitologię Trzeciej Rzeszy». Himmler nakazał utworzyć emblemat z dwoma promieniami piorunów, zapożyczonych z ariozofii, symbolizujących podwójne zwiędstwo bóstwa Runę. Wtajemniczenie w te okultystyczne praktyki stanowiło część kształcenia oficerów SS. Sam Himmler uważał się za nowe wcielenie króla Henryka I z X stulecia.

Opiekunem Himmlera był okultysta Karl Maria Wiligit, który twierdził, że Biblia została w gruncie rzeczy napisana po niemiecku, a u Chrystusa chodzi o starogermańskie bóstwo Krist, zdeformowane później przez chrześcijańskiego zbawiciela. Himmlerowi nie przeszkadzał fakt, że Wiligit przez trzy lata (1924-1927) przebywał w szpitalu dla obłąkanych. Po przystąpieniu do SS Wiligit zmienił nazwisko na Wiesthor, na jego wskazanie Himmler przejął w 1933 r. Wewelsburg, aby urządzić tam za 3 mln dolarów amerykańskich szkołę oficerską i zamek zakonny dla SS, w którym Wiligit odprawiał ceremonie odpowiadające starogermańskim obrzędem pogańskim. Okultysta ten twierdził, że to miejsce będzie odgrywało ważną rolę w «konflikcie pomiędzy Wschodem a Zachodem»” (s. 14).

Krzyże należy zastąpić pomnikami, a miejsce bitew nazwać miejscami świętymi – postulował Rosenberg. Jedyne panującym wyznaniem Rzeszy powinna być – według niego – religia rasowa. Stąd też domagał się zsekularyzowania religii. Wprowadził też własne określenie genezy państwa, mianowicie jest ono rezultatem walki „związku wojowników” wywodzących się z rasy nordycko-germańskiej. Według tego autora państwo jest naczyniem wypełnionym rasą nordycką, nordycko-germańskim narodem.

W ten sposób Rosenberg dystansował się od heglowskiej idei o państwie jako „duchu absolutu”, a także od marksowskiej idei państwa jako władzy klasowej. Państwo według niego nie jest celem, lecz środkiem dla zachowania narodu, utrzymania czystości rasy i aryjskiego narodu panów świata. Dlatego Hitler wprowadził eutanazję

(uśmiercono w ten sposób ok. 275 tys. osób). Był także przeciwnikiem asymilacji podbitych narodów. Zamiast germanizacji ludzi wprowadził zasadę germanizacji ziemi.

Zdaniem niemieckich rasistów humanitaryzm w wojnie polega „na krótkości procedury”, najbardziej ludzki sposób prowadzenia wojny to użycie najstraszniejszej broni, która daje szybkie zwycięstwo. Uczucie litości godne jest wzdargy, gdyż uniemożliwia realizację prawa selekcji, jest to – według hitlerowców – najbardziej niezdrówą cechą wyznawców religii chrześcijańskiej. Wrogie nastawienie Hitlera do chrześcijaństwa wynikało z chęci pozbawienia narodu niemieckiego wszelkich skrupułów w zabijaniu człowieka, wyrzutów sumienia z tego powodu. Chodziło mu o przygotowanie setek tysięcy fanatycznych wojowników, gotowych do „bestialskiego antyczłowieczeństwa”. Realizacji tego celu służyło prawodawstwo hitlerowskie. Naczelnym zadaniem prawa nordycko-niemieckiego państwa była ochrona rasy nordyckiej jako przyszłych panów świata. Według tego prawa wyselekcjonowaniu, uwięzieniu lub straceniu podlegali wszyscy, którzy nie uznawali narodu niemieckiego za wartość najwyższą. Naczelną jego wartością była dusza, jako gwiazda przewodnia całej egzystencji. Prawo nordyckie odrzucało chrześcijańską naukę moralną, za grzech kardynalny uznano grzech przeciwko krwi i rasie. Postulowano karę śmierci np. za współżycie seksualne osób niemieckiego i żydowskiego pochodzenia. Wszystkie te idee i mity wykorzystywała niemiecka partia narodowo-socjalistyczna (NSDAP) i państwo hitlerowskie. Wydawałoby się, że mity nie mają znaczenia, a przykład niemiecki świadczy, że posiadają one potężną moc sprawczą i mogą stanowić śmiertelne zagrożenie dla ludzkości.

Na końcu artykułu ks. T. Guz stawia pytanie, czy naziści różnią się istotnie od komunistycznych bolszewików, i odpowiada, że między nazizmem a bolszewizmem „brak jest istotnej różnicy w odniesieniu do materialistycznej wizji świata i człowieka oraz ich dialektycznego rozwoju ewolucyjnego [...]. Z tej istotowej tożsamości ideologicznej wypływa kontekst politycznego paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., zainspirowanego przemówieniem Józefa Stalina z marca 1939 r. i podjętego przez III Rzeszę” (s. 27-28).

Rosję stalinowską łączyła z hitleryzmem nie tylko ideologia, lecz także totalitarny ustrój oraz sposób rządzenia.

Wojciech Lis w artykule *Sytuacja społeczno-polityczna w przededniu II wojny światowej* opisuje ważne wydarzenia międzynarodowe, które poprzedziły wojnę, a więc traktat wersalski podpisany 28 sierpnia 1919 r., układ w Locarno zawarty między Niemcami, Wielką Brytanią, Francją, Belgią i Włochami 16 października 1925 r., wojna domowa w Hiszpanii – trwająca od 18 lipca 1936 do 28 marca 1939 r., przyłączenie do Niemiec Zagłębia Saary 1 marca 1935 r., wypowiedzenie przez Hitlera układów lokarneńskich 7 marca 1936 r., w ślad za tym zajęcie demilitaryzowanej przez traktat wersalski Nadrenii. Akty te nie spotkały się z właściwą reakcją ani Ligi Narodów, ani Francji i Anglii. Państwa te prowadziły politykę ustępstw wobec Hitlera, nazywanej polityką appeasementu, co stanowiło dla niego zachętę do kolejnych agresji. Można dodać, że Stany Zjednoczone do 7 grudnia 1941 r. prowadziły podobną politykę, określaną izolatyzmem, czyli niemieszaniem

się do spraw europejskich. Nie należały do Ligi Narodów, pomimo że były inicjatorami jej powołania. Nie zgodził się na to Kongres Stanów Zjednoczonych.

12 marca 1938 r. wojska niemieckie wkroczyły do Austrii i dokonały jej „przyłączenia” do Niemiec. 22 września 1938 r. przekroczyły granicę z Czechosłowacją, zajmując Sudety. 29 września 1938 r. w Monachium spotkali się szefowie rządów: Wielkiej Brytanii – Artur Neville Chamberlain, Francji – Edward Deladier i Niemiec – Adolf Hitler (führer) oraz Benito Mussolini (duce Włoch). Byli tam też przedstawiciele Czechosłowacji, ale nie zostali dopuszczeni do dyskusji, na wynik rozmowy czekali w osobnym pokoju. Postanowienia w Monachium akceptowały zabór Czechosłowacji i świadczyły o tym, że premierzy Francji i Anglii zdradzili swego czechosłowackiego sojusznika i pobudzili niemiecką ekspansję. 14 marca 1939 r. pod wpływem Niemiec Słowacja oderwała się od Czech i proklamowała oddzielne państwo, zależne od Niemiec. Tego samego dnia Niemcy zmusiły prezydenta Czech Emila Hachę do kapitulacji i zgody na utworzenie niemieckiego Protektoratu Czech i Moraw.

21-22 marca 1939 r. Niemcy zajęły jedyny litewski port morski Kłajpedę. 23 marca 1939 r. III Rzesza narzuciła Rumunii układ, według którego stała się wasalem Niemiec. Rumunia była ważna dla Polski ze względów strategicznych i gospodarczych, jako sojusznik i dostawca ropy naftowej. Przez nią mogliśmy mieć połączenie z Francją i Wielką Brytanią.

Na stanowisko Niemiec nie miały wpływu dyplomatyczne rozmowy przedstawicieli rządów ze Stalinem. Stalin z nimi prowadził jawne rozmowy, zaś z Niemcami tajne.

23 sierpnia 1939 r. podpisany został pakt Ribbentrop-Mołotow, który był przykrywką dla zawartej równocześnie tajnej umowy o podziale Europy, w tym o rozbiórce Polski. Treść tego tajnego układu znana była Amerykanom zaraz po jego podpisaniu. Oryginał Niemcy zniszczyli w czasie wojny, a Rosjanie zaprzeczali istnieniu tego dokumentu. Dopiero w sierpniu 1989 r. ZSRR ostatecznie przyznał się do jego posiadania.

Jak wynika z przeglądu powyższych faktów, geopolityczne położenie Polski bardzo pogorszyło się w przededniu wojny 1939 r. Wprawdzie Polska zawarła sojusze z demokratycznymi państwami – Francją i Anglią, ale ich stosunek do Czechosłowacji kazał wątpić w szczerość tych sojuszy i składanych gwarancji. Mimo to Polska nie dała się wciągnąć ani Niemcom przeciwko Rosji, ani Rosji przeciwko Niemcom. Nie udało się zwasalizować Polski żadnemu z nich. Niemcy obiecywali pokój Polsce pod warunkiem przekazania im Gdańska i „korytarza” łączącego Polskę z Bałtykiem. Otrzymali godną odmowę od polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, który w przemówieniu sejmowym 5 maja 1939 r. powiedział: „Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną [...] Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor” (s. 49). Niemcom nie chodziło tylko o Gdańsk i tzw. korytarz, lecz o całą Polskę. Po raz pierwszy, po wielu pokojowych podbojach w Europie, napotkali zbrojny opór. Polska walczyła samotnie, oczekując odsieczy ze strony zachodnich sprzymierzeńców, którzy wypowiedzieli wprawdzie Niemcom wojnę 3 września

1939 r., ale nie podjęli działań wojennych, a 12 września 1939 r. na posiedzeniu Rady Najwyższej w Abbeville we Francji premierzy: Wielkiej Brytanii Chamberlain i Francji Deladier uzgodnili, że Polsce nie zostanie udzielona pomoc wojskowa, o czym rząd polski nie został powiadomiony.

„Dwuznaczne stanowisko zajmował ZSRR. Zachowując pozory neutralności a nawet życzliwości, ambasador ZSRR w Warszawie, Nikołaj Szaronow, zaoferował Polsce surowce i materiały wojenne. Jednocześnie w europejskiej części ZSRR przeprowadzano mobilizację, nad granicą polsko-radziecką zgrupowano kilkadziesiąt dywizji Armii Czerwonej, a prasa radziecka oskarżała Polskę o naruszenie obszaru ZSRR i gwałty na Ukraińcach i Białorusinach. Kiedy propaganda niemiecka doniosła kłamliwie o zdobyciu Warszawy, ZSRR pośpieszył z gratulacjami. 12 września ambasador ZSRR opuścił Polskę” (s. 52).

W podsumowaniu artykułu Lis pisze, że losy wojny nie były jeszcze przesądzone w momencie ataku Niemiec na Polskę, pomimo ich zdecydowanej przewagi wojskowej i technologicznej. Niemcy skierowali do Polski 80% swoich dywizji, nad granicą francuską pozostawili zaledwie ok. 20-30 dywizji, żołnierzy słabo przeszkolonych i wyposażonych, rezerwistów w starszym wieku, bez broni pancernej i lotnictwa. W 1939 r. państwa sprzymierzone miały przewagę na Zachodzie. Autor nie bierze tu pod uwagę tzw. morale żołnierzy, ich psychicznej gotowości do walki. Naród niemiecki był duchowo przygotowany nie tylko do obrony własnej ojczyzny, ale także do ofensywnej walki o przestrzeń życiową, do walki na śmierć i życie. Żołnierz niemiecki został też lepiej wyszkolony i wyposażony technicznie. Pokonanie Niemiec, nawet gdyby się udało, kosztowałoby wiele ofiar. Gdy Francja została zaatakowana przez hitlerowców w 1940 r., to Anglicy też jej nie udzielili skutecznej pomocy. A Sowietom tylko czekali na wykrwawienie się obrońców Anglii, Francji i Polski w walce z Niemcami, aby uruchomić swoją agenturę w postaci partii komunistycznych na Zachodzie i wkroczyć z całą swoją potęgą jako wyzwoliciel robotników od kapitalistycznego jarzma. Związek Radziecki mógł także w najdogodniejszym momencie pośpieszyć z „pomocą” państwu zachodnim lub Niemcom. Hitlerowskie Niemcy były im w istocie bliższe pod względem ustrojowym niż demokracje zachodnie. Można też rozważyć inny wariant.

Przed zamachem majowym 1926 r. prowadzone były zaawansowane rozmowy rządu Wincentego Witosa z rządem czechosłowackim w sprawie utworzenia federacji obydwu państw. Nastąpiłoby zjednoczenie polskiego potencjału ludnościowego z potencjałem przemysłowym Czechosłowacji. Wówczas Hitler prawdopodobnie odłożyłby termin rozpoczęcia wojny, aby lepiej się do niej przygotować. Zjednoczone siły polsko-czechosłowackie, nawet wsparte przez państwa zachodnie, nie byłyby w stanie oprzeć się Niemcom. Związek Radziecki na pewno wykorzystałby tę sytuację i miałby okazję do zajęcia Polski i Czechosłowacji, występując bądź jako sojusznik lub jako przeciwnik Niemiec. Istnieje jeszcze inny wariant, że federacja polsko-czeska w obliczu agresji niemieckiej uległaby obłudnym zapewnieniom Związku Radzieckiego i przyjąłaby jego pomoc przeciwko Niemcom. Wariant ten był realny, biorąc pod uwagę czeskie skłonności prorosyjskie oraz prorosyjskie nastawienie polskich endeków. Wówczas przelewałibyśmy polską krew w interesie imperializmu rosyjskiego za cenę wasalnej przynależności do bolszewickiej dyktatury. W świetle takiej per-

spektywy inaczej powinniśmy patrzeć na zamach majowy Piłsudskiego i rządu sanacji, które okazały się odporne na zabiegi „sojusznicze” hitlerowskich Niemiec i stalinowskiej Rosji. W świetle tego błędną wszelkie zarzuty wobec marszałka Piłsudskiego i jego następców.

Jeszcze gorszy wariant byłby taki, że Niemcy odłożyłyby termin agresji na Polskę do czasu, kiedy wyprodukują broń atomową, a potrzebowali na to podobno tylko dwóch lat. Byłby to wariant najgorszy z możliwych. Wówczas spełniłoby się hitlerowskie marzenie panowania nad światem.

Władysław Ważniewski w artykule *Polityczno-społeczne uwarunkowania bitew pod Tomaszowem Lubelskim na tle kampanii wrześniowej 1939 r.* przedstawia międzynarodowy kontekst agresji niemieckiej na Polskę, kontynuując rozważania W. Liśsa. Zwraca uwagę, że złe położenie geopolityczne Polski powstało dawno, w chwili ukształtowania się dwóch potęg zaborczych na wschodzie i zachodzie – Rosji carskiej i państwa niemieckiego. To właśnie przesądziło o rozbiorach Polski, niezależnie od kondycji I RP, od jej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Z perspektywy późniejszych wydarzeń przyznać trzeba, że główną przyczyną rozbiorów była pazerna zaborczość i siła militarna sąsiadów. Historia ta powtórzyła się w 1939 r., kiedy doszło do IV rozbioru Polski. Rząd polski zdawał sobie sprawę ze swego beznadziejnego położenia geopolitycznego. Politycy niemieccy jeszcze przed Hitlerem mówili, że państwo polskie ma charakter sezonowy, a politycy bolszewicy, łącznie z Leninem, mówili ze współczuciem dla Niemiec o brutalnym rozdarciu ich państwa przez utworzenie polskiego „korytarza”. Obydwaj sąsiedzi nie zgadzali się z postanowieniami traktatu wersalskiego.

Już w 1933 r. Piłsudski przewidział możliwość porozumienia Hitlera ze Stalinem w sprawie rozbioru Polski. Wprawdzie – mówił marszałek – różnice cywilizacyjne oraz ideologiczne między nimi są tak duże, że sojusz między nimi jest mało prawdopodobny, ale nie można wykluczyć i takiej możliwości, ponieważ w „historii bywały już nie tak dziwaczne sojusze” (s. 56).

Przy bliższym poznaniu ustroju sowieckiego oraz ideologii stalinowskiej różnice ustrojowo-ideologiczne między hitleryzmem a stalinizmem nie były duże, a wręcz bliźniaczo podobne, w obydwu bowiem państwach występowała totalitarna dyktatura. Ważniewski, powołując się na badania źródłowe Wojciecha Włodarkiewicza, zwraca uwagę na obłudę polityki sowieckiej, przejawiającej się m.in. w zapewnieniach aż do 17 września 1939 r., że zachowają neutralną życzliwość dla Polski w wypadku agresji niemieckiej, podczas gdy w tym czasie istniał już tajny układ z Niemcami o rozbiorze Polski i linii demarkacyjnej na Wiśle. Warto dodać, że Stalin, aby uprawdopodobnić swój życzliwy stosunek do Polski, rozwiązał swoją agenturę w Polsce – Komunistyczną Partię Polski, a wcześniej wymordował jej kierownictwo, znajdujące się w Moskwie (Warski, Koszutska, Hempel, Radek). Uratowali się natomiast ci komuniści, którzy przebywali w sanacyjnych więzieniach (Nowotko, Finder, Lampe, Sokorski, Bierut) lub przebywali na wojnie w Hiszpanii (Świerczewski, Mołojec). Obłuda radziecka wyszła na jaw 17 września 1939 r., np. gen. Władysław Langner, dowódca obrony Lwowa, przez kilka dni odpierał ataki wojsk niemieckich, a kiedy zbliżyła się Armia Czerwona – zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza Edwarda Rydza-Śmigłego – poddał Lwów bez walki. W warunkach kapitulacji do-

wódca radziecki gwarantował wolność polskim żołnierzom i oficerom; mogli się oni udać tam, gdzie zechcą, po złożeniu broni. Tymczasem przeprowadzono ich selekcję na podstawie wyglądu rąk. Po stwierdzeniu, że są to dłonie pracowników fizycznych, żołnierzy zwalniano, zaś po zakwalifikowaniu ich do pracowników umysłowych, a tym samym do inteligencji, niezależnie od tego, czy byli oficerami, zagarniano i pędzono lub wywożono do obozów, a później uśmiercano w Katyniu bądź w innym miejscu kaźni. W świetle tego wydarzenia mieli rację generałowie, dowódcy bitew tomaszowskich, Tadeusz Piskor i Emil Przedzrymierski, że poddali się Niemcom a nie Rosjanom, zbliżającym się do Tomaszowa. Gorszy los spotkał tych żołnierzy pod dowództwem gen. Przedzrymierskiego, którzy trafili do bolszewików. Generał Władysław Anders dostał się do niewoli rosyjskiej. Przeżył mimo tortur w kazamatach NKWD, a później wyprowadził z nieludzkiej ziemi ok. 100 tysięcy Polaków.

Ważniewski ocenia również politykę rządów sanacyjnych. Krytycznie osądza zamach majowy Piłsudskiego w 1926 r., aresztowanie posłów i premiera Witosa w 1930 r. Stwierdza, że największą zasługą rządów sanacyjnych było to, że nie dały się zwasalizować ani Niemcom, ani Rosji, a przyjęły orientację na demokratyczne państwa zachodnie, Francję i Anglię, pomimo akceptacji pokojowych podbojów Niemiec w Europie oraz pozostawienia osamotnionej Polski w walce z Niemcami.

Bitwy pod Tomaszowem przypadają na schyłkowy okres polskiej wojny obronnej. Na te tereny zepchnięto wojska polskie z zachodu, północy i południa. Zostały stłoczone i okrażone bez możliwości dalszego przemieszczania się na wschód, skąd szła nawała bolszewicka. Wkraczający na wschodnią Lubelszczyznę Wehrmacht niósł ze sobą grozę i złą sławę zbrodniarzy, stosujących odpowiedzialność zbiorową wobec ludności cywilnej. Stąd też wszelka pomoc polskim żołnierzom wymagała szczególnej odwagi.

„Warto zauważyć – pisze Ważniewski – że w bitwach tomaszowskich brali udział późniejsi wybitni przywódcy polskiego ruchu oporu i dowódcy polskiego wojska na obczyźnie, a wśród nich Stefan Rowecki, Tadeusz Komorowski, Kazimierz Sosnkowski i Władysław Anders. Bitwy stoczone w 1939 r. miały duży wpływ na kształtowanie się ruchu oporu. Przede wszystkim uczestnicy tych walk – oficerowie i żołnierze – byli głównymi organizatorami walki wyzwoleniczej narodu polskiego.

Skutkiem bitew tomaszowskich było pozostawienie dużej ilości sprzętu wojskowego na pobojuwiskach, przede wszystkim karabinów i granatów, które – wbrew zakazowi okupanta – ludność zbierała, a po odpowiedniej konserwacji ukrywała w ziemi lub w zabudowaniach z myślą o przyszłej walce niepodległościowej. O tym, że nadejdzie taka chwila, nikt z Polaków nie wątpił. Jeszcze długo po bitwach tomaszowskich ludzie udawali się do lasów ze stalowymi prętami, które wbijano w ziemię w poszukiwaniu broni. Szczególnie penetrowano wszelkie jeziora i mokradła, gdzie żołnierze Września ukrywali lub porzucali wojskowe przedmioty” (s. 60).

Kolejne opracowanie przedstawił **Wiesław Jan Wysocki** pod tytułem *Koncepcja działań obronnych Naczelnego Wodza w kampanii wrześniowej 1939 r.* Punktem wyjścia rozważań na ten temat było pogorszenie się geopolitycznego położenia Polski w 1938 i 1939 r., przede wszystkim przez zajęcie Czech i zwasalizowanie Słowacji, co znaczyło okrażenie Polski od południa i „poszerzenie możliwości operacyjnych wobec Polski” (s. 67). Granica polsko-niemiecka wydłużyła się z 1912 km do

2776 km. Granica z Rosją wynosiła 1412 km. Przewaga militarna Niemiec nad Polską była olbrzymia, szczególnie w lotnictwie i broni pancernej; 13 dywizji pancernych przeciwko jednej brygadzie, 3,5 tysiąca niemieckich samolotów przeciwko 400 polskim.

W pierwszej kolejności narażone były polskie ziemie zachodnie, najlepiej zagospodarowane i stanowiące największy polski potencjał wojenny.

Polski plan wojny zakładał obronę całej długości granic, przyjęcia ataku niemieckiego i trwania na pozycjach jak długo się da, w oczekiwaniu na uderzenie najważniejszego polskiego sojusznika, jakim była Francja. Przy czym uważano, że natarcie wojsk francuskich będzie główne, a działania polskie miały spełniać rolę pomocniczą. Brano też pod uwagę to, że oddziały polskie nie wytrzymają niemieckiego uderzenia i zostaną zmuszone do wycofania się. Drugą linią obrony miał być obszar w widłach rzek: Bugu, środkowej Wisły, Wisłoka lub Dunajca. Szybkość działań wojsk niemieckich i niespodziewana agresja sowiecka nie pozwoliły na zorganizowanie i wykorzystanie rubieży w widłach Wisły, Bugu i Sanu. Trzecim wariantem było wycofanie Wojska Polskiego w kierunku południowo-wschodnim, aby „zapewnić sobie połączenie z Rumunią, a przez nią komunikację z sojusznikami” (s. 77).

W konkluzji autor stwierdza, że plan wojny Naczelnego Wodza uwzględnił polskie realia, choć niecałkowicie docenił siły przeciwnika i przecenił możliwości własne, a ponadto nie przeznaczył większych sił polskich na odcinku Śląska, wiedząc, że stamtąd wyjdzie główne uderzenie. Można tu dodać, że Rydz-Śmigły zbyt późno zdecydował się na utworzenie wielkich zgrupowań, w postaci frontów – Północnego i Południowego, co ułatwiłoby koordynację współdziałania poszczególnych armii i dowodzenie całością sił polskich. Naczelnny wódz uformował fronty dopiero 11 września, kiedy poszczególne armie i dywizje polskie były okrążone lub rozbite przez nieprzyjaciela.

Warto zaznaczyć, że w Wojsku Polskim niektórzy dowódcy przejawiali nadmierny indywidualizm, próbowali działać samodzielnie. Najlepszy przykład to gen. Piskor i gen. Dąb-Biernacki.

Wojciech Dziezic w artykule *Armia „Kraków” i Armia „Lublin” w pierwszej bitwie tomaszowskiej* stwierdza, że bitwy tomaszowskie stanowią drugie po bitwie nad Bzurą wydarzenie w wojnie obronnej Polski we wrześniu 1939 r. Na podkreślenie zasługuje hart i poświęcenie żołnierzy, którzy wyczerpani, zmęczeni długimi marszami, po stoczeniu wielu przegranych bitew i osamotnieni wobec zdrady sojuszników zachodnich i w obliczu złamania przez Sowieców traktatu o nieagresji z 1932 r. oraz rażącej dysproporcji sił – wykazywali nieugiętą wolę walki, jeśli już nie o zwycięstwo, to o honor Wojska Polskiego. Autor podaje kalendarium wydarzeń związanych z działaniami zbrojnymi Armii „Kraków” i Armii „Lublin” w rejonie Tomaszowa Lubelskiego w okresie od 17 do 20 września 1939 r. Wydarzenia te Dziezic uogólnił następująco: „Podsumowując przebieg pierwszej bitwy tomaszowskiej i jej wyniki, należy stwierdzić, że miało na nią wpływ wiele istotnych faktów. Oto Armie «Kraków» i «Lublin» jeszcze przed przybyciem przed Tomaszów toczyły ciężkie walki odwrotowe w sytuacji znacznych strat w ludziach, braku sprzętu, map, łączności, lekarstw, paszy, żywności, przy krańcowym przemęczeniu żołnierzy, braku paliwa i odwodów. Gen. Piskor obejmując dowództwo, zdecydował o przebijaniu się

w kierunku na Tomaszów, odrzucając zdecydowanie sugestie gen. Szyllinga dotyczącą wykonania zasadniczego uderzenia na Narol z pozorowaniem natarcia na Tomaszów. Podejmowane początkowo ataki WBPanc-mot były pozbawione wsparcia piechoty i artylerii, które jeszcze nie dotarły na miejsce walk, stąd niewystarczająca i nieefektywna siła uderzeń. Zabrakło czynnika zaskoczenia i odwodów ze strony polskiej, a nasze oddziały wprowadzono do walki w odstępach czasowych, pojedynczo i stąd coraz słabsze ataki kończyły się niepowodzeniem. Pod Tomaszowem zaznaczyła się ogromna przewaga strony niemieckiej pod względem liczebności żołnierzy, uzbrojenia i sprzętu. Dysproporcje te rosły z dnia na dzień” (s. 97).

Kolejny artykuł, pt. *Działania 6. Dywizji Piechoty na południowym skrzydle I bitwy pod Tomaszowem Lubelskim* autorstwa **Zygmunta Kubraka**, przedstawia jej walki w rejonie Tomaszowa, Bełżca, Rawy Ruskiej i Narola. Autor podaje życiorys dowódcy 6. Dywizji Piechoty, gen. Bernarda Monda, ukazując go jako doskonałego komendanta. Szczegółowo opisał bój pod Narolem. Za błąd taktyczny tej dywizji uznał przedwczesny wymarsz na Narol, co odsłoniło w ten sposób południowe skrzydło pod dowództwem gen. Tadeusza Piskora. 6 Dywizja Piechoty, będąca największą jednostką połączonych Armii „Kraków” i „Lublin”, po zdobyciu tego miasta, ruszyła w kierunku Rawy Ruskiej a nie Bełżca, co dawało szansę wspólnego pobicia Niemców pod Tomaszowem i zyskanie na czasie. Miałoby to duże znaczenie wobec naciągania w kierunku Tomaszowa zgrupowania gen. Stefana Dęba-Biernackiego. Przebieg bitwy tomaszowskiej zapewne wyglądałby inaczej, a połączone oddziały polskie miały większe szanse przebicia się w kierunku Lwowa i razem z tamtymi oddziałami w kierunku granicy z Rumunią. Tu zawiodła przede wszystkim łączność, a właściwie jej brak oraz wadliwe dowodzenie.

6 Dywizja Piechoty skapitulowała w Cieszanowie 20 września 1939 r., tego samego dnia, co armia gen. T. Piskora. Wynika z tego, że nieprzyjaciel wchodził między armie polskie i rozbił je oddzielnie.

Jerzy Izdebski w artykule *Generał Tadeusz Ludwik Piskor – dowódca pierwszej bitwy pod Tomaszowem Lubelskim* ukazuje jego dokonania na stanowisku szefa sztabu generalnego od 1926 r. W 1920 r. walczył z bolszewikami i był bliskim współpracownikiem marszałka Piłsudskiego. Autor cytuje fragment sprawozdania T. Piskora z 1936 r.: „doświadczenia wojny 1920 r. wykazały konieczność posiadania stałego pośredniego szczebla dowodzenia między armią a wielką jednostką. Brak tego szczebla powodował konieczność doraźnego powierzania dowództwa w specjalnie ważnych ośrodkach walki, dowódcom wielkich jednostek, nie posiadających odpowiedniego do tego celu aparatu dowodzenia ani łączności, co musiało ujemnie wpływać na przebieg akcji” (s. 131).

Piskor domagał się rozbudowy broni pancernej i tworzenia brygad pancernych, złożonych z batalionów i czołgów. Udało się to zrealizować częściowo w postaci Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej pod dowództwem płk. Stefana Roweckiego, która w ramach Armii „Lublin” brała udział w bitwie tomaszowskiej we wrześniu 1939.

Generał Piskor 4 września otrzymał od marszałka Rydza-Śmigłego zadanie zorganizowania obrony środkowej Wisły na odcinku od Modlina do Sandomierza. W tym celu miał „wyłapywać” wycofujące się z zachodu plutony rozbitych jednostek woj-

skowych, wykorzystać powstającą Warszawską Brygadę Pancerno-Motorową oraz Armię „Lublin”, zrzeczającą się na podstawie DOK Lublin. Nie otrzymał jednak rozkazu dowodzenia tymi jednostkami, lecz miał koordynować działania. Zorganizowanie obrony wzdłuż Wisły nie udało się.

14 września 1939 r. gen. Piskor otrzymał rozkaz z Naczelnego Dowództwa do odwrotu w kierunku na Lwów. Dotarł przez Kraśnik i Janów Lubelski do Tomaszowa, gdzie został okrążony i po kilku bezskutecznych próbach wyjścia z okrążenia poddał się. W obozie niemieckim doczekał się wyzwolenia przez wojska amerykańskie. Po wojnie przebywał wraz z żoną i synem w Londynie. Był współzałożycielem Instytutu im. Józefa Piłsudskiego. Był też autorem wielu publikacji o charakterze wojskowym. Zmarł w Londynie 22 marca 1951 r. Po kilkudziesięciu latach, 23 września 1990 r. zwłoki generała sprowadzono do kraju i złożono w Tomaszowie Lubelskim w kwaterze wojskowej wśród poległych w 1939 r. żołnierzy Armii „Lublin”.

Marcin Paluch przedstawił *II bitwę pod Tomaszowem Lubelskim (22-27 września 1939 r.)*. Autor przywołuje rozkaz naczelnego wodza Rydza-Śmigłego w związku z wkroczeniem Armii Czerwonej na terytorium Polski 17 września 1939 r. W rozkazie wydanym wieczorem tego dnia, pisał: „Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie się na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrojenia naszych oddziałów” (s. 139).

20 września, kiedy poddawał się gen. Piskor, zaledwie 35 km od Tomaszowa Lubelskiego, w rejon Sitańca nadciągnęły czołówki Frontu Północnego gen. Dęba-Biernackiego. Autor, powołując się na opinię kilku generałów, negatywnie ocenił postępowanie Dęba-Biernackiego. Krytyczne zdanie o jego dowodzeniu w walce pod Tomaszowem miał gen. Władysław Anders. Przede wszystkim błędne było rozczłonkowanie Frontu Północnego i atakowanie w wielu kierunkach, zamiast skoncentrowanie sił, uderzenie w jedno miejsce i przerwanie niemieckiego okrążenia. Autor przedstawia kolejno walki kawalerii i piechoty w różnych miejscowościach pod Tomaszowem Lubelskim. Pogorszenie położenia operacyjnego nastąpiło po dotarciu do Tomaszowa oddziałów bolszewickich, które wzięły do niewoli część żołnierzy Frontu Północnego. Sowietci zamordowali ich później w Katyniu i w innych miejscach kaźni.

O II bitwie tomaszowskiej pisze też **Ryszard Tłuczek**. Przedstawia m.in. walkę zgrupowania gen. Andersa i jego losy po dostaniu się do niewoli sowieckiej. Autor przytacza fragmenty wspomnień dowódców tej bitwy.

Andrzej Olejko opracował temat *Pluton Lotniczy Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej w wojnie obronnej 1939 r. w źródłach ze szczególnym uwzględnieniem II bitwy tomaszowskiej*. Jednostka ta powstała na mocy decyzji Ministra Spraw Wojskowych z 6 czerwca 1939 r. i wchodziła później w skład Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, której dowódcą był płk Stefan Rowecki. Dowódcą plutonu lotniczego od września 1939 r. był kapitan Julian Łagowski, który przed wojną wykładał w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Pluton lotniczy liczył 12 samolotów. Autor podaje jego skład personalny oraz przebieg działań. Poprzez pluton istniał jedyny kontakt między gen. Tadeuszem Piskorem a gen. Władysławem Langnerem, dowódcą obrony Lwowa. Stopniowo rezygnowano z używania do walk samo-

lotów z powodu braku paliwa. 18 września 1939 r. kpt Łagowski otrzymał od gen. Langnera kategoriyczny rozkaz odlotu na Węgry.

Większość lotników polskich przedostała się na Zachód i brała udział w bitwie o Anglię. Autor zamieszcza zdjęcia samolotów plutonu lotniczego.

Adam Balicki w artykule *Bitwy tomaszowskie w kontekście działań militarnych polskiego Września. Próba oceny* dowodził, że celem polityki Hitlera była izolacja Polski na arenie międzynarodowej. Według niego, w wypadku zaatakowania Francji Polska na pewno pospieszyłaby jej z pomocą, natomiast wątpliwa była taka reakcja rządu Francji i Anglii w wyniku agresji wojsk hitlerowskich na Polskę. Gwarancje Anglii i Francji jednoznacznie mówiły, że państwa te udzielą Polsce natychmiastowej pomocy w przypadku napaści niemieckiej. Francja w protokole wojskowym z 19 maja 1939 r. zobowiązała się, że rozpocznie wielką ofensywę z użyciem zmasowanych sił 15 dni po mobilizacji. Było to ważnym punktem dla polskich planów obronnych. Należało przetrwać w oczekiwaniu na pomoc sprzymierzeńców. Dlatego rozciągnięto wojska polskie wzdłuż całej długiej granicy z Niemcami. Poszczególnym dywizjom polskim przydzielono zbyt szerokie odcinki do obrony. Wojska niemieckie uderzały na styki poszczególnych armii polskich, będącymi najsłabszymi ogniwami naszej obrony. Natomiast długo, dzielnie i skutecznie broniły się poszczególne punkty i rejony (np. Westerplatte, Modlin, Warszawa). Ducha polskiej obronie dodawały nadzieje na odsiecz francusko-angielską. 12 września Rada Najwyższa sprzymierzonych we francuskiej miejscowości Abbeville zdecydowała ostatecznie, że Polsce nie będzie udzielona pomoc militarna. Wkroczenie wojsk sowieckich 17 września 1939 r. oraz przemieszczenie się polskiego naczelnego dowództwa i rządu do Rumunii nocą z 17 na 18 września postawiło pod znakiem zapytania sens dalszej walki.

Mimo kilkakrotnych prób zdobycia Tomaszowa i otwarcia drogi na Rawę Ruską i Lwów, nie udało się przełamać niemieckiego pierścienia pancernego. „Dużo większe znaczenie wywołał brak współdziałania z wojskami Frontu Północnego. Brakowało wytycznych operacyjnych w tym zakresie ze sztabu głównego, jak też prób nawiązania łączności gen. Piskora z dowództwem wspomnianego frontu” (s. 205).

Front Północny, podobnie jak Front Południowy, został utworzony dopiero 11 września 1939 r., kiedy poszczególne armie polskie były okrążone. Stąd też dowodzenie nimi było utrudnione przy braku środków łączności. Zdziwienie musi wywoływać fakt, że gen. Piskor posiadał pluton lotniczy, przy pomocy którego utrzymywał łączność z bardziej oddalonym Lwowem, a nie mógł połączyć się z dowództwem Frontu Północnego, który dotarł do Sitańca, miejscowości oddalonej 35 km od Tomaszowa.

Ostatnim artykułem jest opracowanie **Jana Bańbora** pod tytułem *Bitwy pod Tomaszowem Lubelskim w świetle źródeł i dokumentów niemieckich. Przewodnik archiwalny*. Autor informuje, że w ciągu 45 powojennych lat Amerykanie, Brytyjczycy i Francuzi przekazali zachodnim Niemcom prawie wszystkie niemieckie akta wojskowe, zagarnięte pod koniec wojny. Około 40% tych akt wpadło w ręce sowieckie. Amerykanie przed oddaniem dokumentów zrobili mikrofilmy w forcie Aleksandria koło Waszyngtonu, stąd określane są jako aleksandryjskie. Stały się one główną podstawą badań nad działaniami Wehrmachtu w czasie II wojny światowej, a w tym bitwy pancerniej poszczególnych dywizji niemieckich pod Tomaszowem Lubelskim.

Autor przytacza interesujące fragmenty wspomnień i dzienników niemieckich uczestników walk wrześniowych pod Tomaszowem, a także dołącza mapy i fotokopie dokumentów niemieckich.

Książka *Bitwy pod Tomaszowem Lubelskim w 1939 roku* na kanwie tych walk omawia prawie wszystkie węzłowe problemy polskiego Września. Artykuły stanowią polemikę z historiografią okresu PRL, która nazbyt krytycznie oceniała politykę wewnętrzną i zagraniczną II RP oraz przygotowania do wojny z Niemcami. Trzeba przede wszystkim docenić to, że rządy sanacyjne odrzuciły propozycje hitlerowskie i stalinowskie, które prowadziłyby do podporządkowania sobie Polski i wciągnięcia jej w system dyktatury totalitarnej. Rząd polski obrał słuszną orientację na demokratyczne państwa zachodnie, pomimo ich zdradzieckiej polityki wobec Polski w 1939 i 1945 r. Z perspektywy historycznej orientacja ta okazała się słuszną. II RP przygotowała materialnie i duchowo armię polską do obrony na skalę swoich możliwości.

Autorzy sformułowali krytyczne uwagi pod adresem Naczelnego Wodza i działań Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r. Dotyczą one naiwnej wiary w skuteczność zawieranych sojuszy i układów zarówno z potencjalnymi wrogami (Niemcy, Rosja), jak i z potencjalnymi sojusznikami (Anglia, Francja). Wydaje się, że zabrakło głosu psychologa społecznego lub psychologa władzy, który wyjaśniłby:

1) jakie były osobiste motywy decyzji Naczelnego Wodza Edwarda Rydza-Śmigłego, który nie powołał dowództwa frontów (Północnego i Południowego) w pierwszych dniach września, lecz dopiero na początku drugiej dekady tego miesiąca (wtedy to już nie miało znaczenia z powodu rozbicia lub okrążenia armii polskich);

2) dlaczego Józef Piłsudski odsunął od współrzędzenia gen. Władysława Sikorskiego oraz gen. Kazimierza Sosnkowskiego (wysłał go na Polesie);

3) dlaczego w czasie wojny 1939 r. marszałek Rydz-Śmigły nie chciał powierzyć dowództwa gen. Sikorskiemu, mimo jego starań, ani dowództwa obrony Warszawy gen. Sosnkowskiemu, pomimo jego trzykrotnych próśb.

Wydaje mi się, że w każdym razie chodziło tu o przesadną ochronę swej autokratycznej władzy, lub niechęć do dzielenia się nią nawet ze swymi przyjaciółmi.

W omawianej książce odczuwa się niedosyt omówienia działalności kapelanów Wojska Polskiego. W całej literaturze historycznej, nie wyłączając niemieckiej, formułowane są pozytywne oceny na temat walorów żołnierzy polskich, ale żaden z autorów nie wyjaśnia, skąd się wzięła taka ich patriotyczna i moralna postawa. Nie mówi się o tym, że jest to wynik funkcjonowania systemu wychowawczego II RP, zasługa polskich nauczycieli i katechetów, a także kapelanów Wojska Polskiego.

Mgr Anna Wielgosz

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach